TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY,
POŚWIĘCONY SZCZEGÓLNIEJ
PRAKTYCZNYM POSTĘPOM GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO.

Sprawdzaj, a co dobre zatrzymuj.

№ 50. *Rok Czternasty.* NOWEJ SERYI ROK 4ty. *Dnia* 9 *Grudnia* 1848 *r.*

Wychów zwierząt domowych.

O tuczeniu bydła rogatego.

(Dalszy ciąg).

Wyżéj powiedzieliśmy: iż się należy strzedz przesycania bydła na opas postawionego, ponieważ to nie tuczy, lecz owszém wstrzymuje opas osłabiając organa trawienia. Z drugiéj atoli strony starać się należy, by utuczenie, jak można najprędzéj nastąpiło; albowiem, rzecz doświadczeniami udowodniona: iż im opas trwa czas krótszy, tém jest korzystniejszy; to jest: przy równém utyciu, mniéj zwierzę spożywa stosunkowo paszy, które np. w przeciągu 3 miesięcy utuczoném zostało, (pożywniejszym pokarmém), od tego, które do równego pierwszemu utycia potrzebowało 4 do 5 miesięcy, z przyczyny iż mniéj pożywnym pokarmém tuczone było. Rzecz tę objaśni następujący przykład:

Każde zwierzę potrzebuje pewnéj ilości pokarmu do utrzymania się w jednostajnym stanie tuszy. Takową ilość nazywamy paszą *konserwacyjną*; to jest, przy niéj ani zwierzę nie nabędzie więcéj łoju lub mięsa; ani ich téż nie straci. To, co więcéj nad rzeczoną ilość przyjmuje, nazywa się *pokarmém opasowym*. Jeżeli więc, wół, ważący za życia 600 funt., do utrzymania w jednostajnym stanie, potrzebuje dziennie 10 funt. siana, czyli, ponieważ tu jest mowa o tuczeniu bydła kartoflami, 20 funt. kartofli, albo 3 mece dziennie, tedy spożywa, przez 3 miesiące kartofli.

Węcpli—szefli 16 mec 14.

Jeżeli prócz tego dostaje jeszcze jako *pokarm opasowy*, dziennie po 9 meców, spożyje kartofli przez 3 miesiące Węcpli 2 szefli 2 mec. 14.

Ogółem zatém spożywa węc. 2 szef. 19 mec. 8.

Weźmy teraz iż drugi wół, równéj pierwszemu wagi, w równym wieku, i, o ile sądzić można, w równym stanie zdrowia i usposobienia do utycia, dostaje dziennie, ogółem, zamiast 12, tylko 9 mec. kartofli, tedy, jak się rozumie, w 3 miesiącach, nie upasie się do tego stopnia co pierw-

szy ale raczéj, dopiéro po $4\frac{1}{2}$ m. czyli po 135 dniach. Rachunek wówczas będzie taki:

Wół potrzebuje paszy konserwacyjnéj dziennie 3 mece kartofli; zatém przez dni 135. Węc. 1 szef. 1 mec. 5.

Pokarmu *opasowego*, dziennie po 9 mec., przez dni 135. Węc. 2 szef. 2 mec. 10

Razem potrzebuje kartofli. Węc. 3 szef. 3 mec. 15.

Zatém spożywa więcéj od pierwszego 8 szef. i 7 meców kartofli.

Oprócz tego, z innego jeszcze względu, wypada jak można najprędzéj opas ukończyć. Opas nie jest stanem naturalnym, każde zwierzę przeznaczoném jest do żywienia się na otwartém powietrzu, przy pewnym ruchu, pokarmém że tak powiém, *konserwacyjnym*, nie zaś *opasowym*. Pozostanie więc ciągłe przez kilka miesięcy w jedném miejscu, bez żadnego ruchu, i karmienie się obfite nader żyzném pokarmém, musi koniecznie usposabiać zwierzę do stanu mniéj więcéj chorobliwego. Zatém, im dłużéj w tym nienormalnym zostaje stanie, tém naturalnie niebezpieczeństwo jest większe.

Rozumie się samo z siebie, iż powyższy, 3 miesięczny okres czasu tuczenia, nie za czas normalny do tego wskazaliśmy, ale raczéj jako przykład porównawczy do wykazania korzyści z prędszego utuczenia pochodzącéj. Czas bowiem, w którym zwierzę osiąga stopień otyłości, jakiego zwykle rzeźnicy wymagają, zawisł od zbyt wielu okoliczności, aby go naprzód oznaczyć można; jako to: od tuszy podczas rozpoczynania opasu, od wzrostu czyli wagi, od stopnia zdrowia, nakoniec od naturalnego usposobienia do opasu. W ogólności, przyjmują, iż woły ważące około 600 funtów, w zwyczajnéj dobréj tuszy będące, przytém zdrowe, dostatecznie utyją przez 3 miesiące; chudsze i roślejsze potrzebują 4 do 5 miesięcy; woły zaś rosłe około 1000 funt. ważące, szczególniéj jeżeli mają być dobrze utuczone, potrzebują 6 do 8 miesięcy czasu.

Główniejsze prawidła tuczenia—mówi *Block*—są następujące:

1. *Nie tuczyć zwierzęcia niezdatnego na opas.* Niezdatném zaś jest zwierzę, które mało żre, jest stare, chorowite i chudo się trzyma. A nawet, niechby bydlę stare było zdrowe i miało dobry appetyt, to przecież nie jest korzystném brać go na opas, ponieważ potrzebuje wiele czasu do upasienia; wiele zużyje paszy zanim się utuczy, a następnie w bardzo rzadkich przypadkach osięga się cel tuczenia, to jest: *wynagrodzenie pracy, starań i zużytego pokarmu, przez powiększoną massę mięsa i otrzymany nawóz.* Bardzo często przekonały mnie własne doświadczenia, iż więcéj byłbym zyskał, sprzedawszy bydle stare za najniższą nawet cenę, aniżeli stawiając je na opas.

2. Bydlęta młode, niewyrosłe, np. woły 4—5 letnie, skoro się utuczą, dają wprawdzie wyborne mięso, ale mało łoju; ponieważ pokarm obraca się tu więcéj na wykształcenie korpusu i w mięso, aniżeli w łój. Wół 4—6 letni, nawet przy pracy, byle nie zbytecznéj, rośnie i nabiera tuszy, zatém przez pracę, nadrost i nawóz, częstokroć wyżéj on jeszcze płaci spożyty pokarm, aniżeli przez opas. Dla tego, wyjątkiem są tylko przypadki, gdzie tuczenie wołów młodych niewyrosłych, staje się korzystném (a).

3. Najzdatniejszym do tuczenia jest wół w 8—9—10 roku. W tym bowiem wieku budowa onegoż jest zupełnie wykształconą; a następnie otrzymany pokarm, obraca się jedynie w mięso i łój; i jeżeli od młodości dobrze był karmiony, nie nadto spracowany, tedy mięso ma równie smaczne jak ten który wcale do pracy nie był używany.

4. Ale rzecz się ma zupełnie inaczéj z bydlęciem które od młodości nędznie było utrzymywa-

(a) Zasady te są przeciwne postępowaniu Anglików, którzy zwykle tuczą woły 2—3 letnie. Lecz pochodzi to ztąd, iż Anglicy od saméj młodości tak obficie karmią bydło, iż o wiele wcześniéj się wykształca od bydła niemieckiego. Red.

ne, zbyt młodo oprzągane, a przy największéj pracy, nędznie karmione; mięso takiego wołu jest twarde, niesmaczne, nawet i wtenczas, gdy najlepszą karmą się tuczy.

5. Krowy mniéj są zdatne na opas niźli woły; ponieważ ich popęd płciowy, a gdy zostaną odstanowione, stan cielny, ogranicza czas i zakres opasu. Przecież, skoro krowa przy zwyczajnéj paszy w dobréj zostaje tuszy, nie jest cielna, i nie ma więcéj lat jak 10 do 12, może z korzyścią być tuczona. Krowa, postawiona na opas, gdy przez czas niejaki dobry otrzymuje pokarm, pragnie wołu; wszakże natychmiast odstanowić ją należy, gdyż inaczéj, nietylko się nie spasa, lecz raczéj, przy najposilniejszéj nawet paszy, chudnie. Atoli od czasu zaspokojenia popędu tego, potrzeba jéj dawać najżyzniejszy pokarm, by w 10 do 12 tygodni zupełnie utuczoną została. Mięso z krowy tym sposobem tuczonéj jeżeli od młodości w dobréj znajdowała się tuszy, równa się zupełnie mięsu wołowemu; łoju zaś, mianowicie jeżeli została cielna, znacznie mniéj daje aniżeli wół; i z téj to poniekąd przyczyny, tuczenie krów mniéj jest korzystne od tuczenia wołów.

6. Według mego doświadczenia, najkorzystniéj jest krowy tym sposobem tuczyć: rok przed postawieniem na opas, krowa obficie się karmi; przez to, daje ona wiele mléka, spasa się i wydaje wielkie ciele; po ocieleniu stawia się na opas, i tuczy póty aż w mléku pocznie ustawać; poczém się zabija lub przedaje. Obliczywszy większą ilość mléka, większą wartość cielęcia, znaczną massę silnego nawozu, przekonamy się, iż częstokroć tym sposobem wyżéj się spienięży pasza, aniżeli przez tuczenie wołów.

7. Tuczenie zieloną koniczyną lub na bujném pastwisku, w rzadkich tylko przypadkach jest korzystném; ponieważ zużywa się tu wiele paszy, a cel nie osięga się zupełnie, chyba, iż przy paszy zielonéj, otrzymuje bydle wiele paszy suchéj: *siana* i *słomy*.

Jeżeli bydło stare, wychudzone, ma iść na opas, wówczas pasza zielona, bądź to na stajni lub na pastwisku, na przemian z paszą suchą przez czas niejaki dawana, wybornie usposabia je do tuczenia.

8. Bydło najzwyczajniéj się tuczy; śrótem wszelkiego rodzaju zboża, sianem, kartoflami, brukwią, marchwią, rzepą, słodzinami i brachą; środki dodatkowe są: makuchy lniane, rzepowe i otręby.

9. Sól powiększa posilność pokarmów soczystych, ułatwia strawność i wzbudza chęć do jedzenia; nie powinno przeto zbywać na niéj bydlęciu opasowemu; a to tém bardziéj, iż sporsze tycie, sowicie ją nagradza. Dla wołu, tuczonego roślinami korzonkowemi, dosyć jest na dobę 1/5 część funta; może on wprawdzie skonsumować 1/3 część funta; atoli i 1/10 funta dobry tu już okaże skutek. Prócz tego, nawóz od bydła, które codziennie sól dostawało, jest nadzwyczajnie żyzny, i każde rośliny bujniéj na nim rosną, niż na zwyczajnym nawozie.

10. Przy paszy soczystéj (korzonkowéj) i brasze, dostateczna ilość siana i słomy jest niezbędnie potrzebna; inaczéj przy najobfitszéj nawet, tego rodzaju paszy, bydle mięsa nie nabiera.

11. Zakres tuczenia, i ilość spożytéj paszy, zawisł jedynie od stanu zwierzęcia, gdy na opasie stanęło; a następnie, w ogólności oznaczone naprzód być nie mogą. Tyle jest przecież pewno iż zwierze, postawione w zwyczajnym stanie na opasie, potrzebuje się paść 20—25 tygodni, zanim na rzeź jest zdatne. Jeżeli zaś w tym czasie, bydle dostatecznie nie utyje, wówczas z pewnością wnosić można, iż: *albo było niezdatne do tuczenia, lub téż sposób tuczenia był niedokładny.* Jeżeli zaś weźmie się na opas bydle zdrowe, niezbyt stare, do prędkiego utycia usposobione, i w dobréj znajdujące się tuszy, wówczas upasie się ono dostatecznie w przeciągu 12 do 14 tygodni; 18 tygodni uważają tu powszechnie zaś średni zakres.

12. W wielu przypadkach, więcéj przynosi korzyści, utuczenie zwierzęcia do pewnego tylko otyłości stopnia, aniżeli gdy w tym względzie do

najwyższego się doprowadzili. Wszakże ostatni stopień oznacza się zwykle przez chęć do jedzenia małą, nieznaczne przybywanie objętości, pewien stopień gnuśnéj ociężałości.

13. Tuczenie bydła chudego pod względem jakości i ilości pokarmu, dzielić można na trzy peryody:

W pierwszym peryodzie chudemu bydłu dawać należy znaczną ilość pokarmu soczystego, ale nie bardzo posilającego, czyli żyznego. Napój letni ze śrótem, otręby, słodziny i bracha, w przyzwoitym stosunku z suchą paszą, to jest: sianem i słomą, nader skutecznie działają na ożywienie organizmu i rozepchanie wnętrzności.

W drugim peryodzie, dawać można pokarm silniejszy, a:

W trzecim peryodzie, najżyzniejszy; jak to wskażemy w przykładzie niżéj skreślonym.

14. Jeżeli bydło na opas przeznaczone, znajduje się w dobrym stanie, wówczas można odrazu dawać mu pokarm według *peryodu drugiego*. Wrazie tym tuczenie mniéj kosztuje i w krótszym kończy się czasie.

15. Najdogodniejszą porą czasu do tuczenia bydła jest *jesień* i *zima*; już to dla tego iż w twych porach najwięcéj posiadamy środków karmienia; już téż dla tego, że bydło w czasie chłodnym żre *lepiéj*, a następnie prędzéj się spasa; wreszcie miarkować się téż tutaj należy i co do czasu, w którym bydło opasowe najlepiéj spieniężyć można. W letniéj porze karmienie bydła jest trudne z powodu wielkiego gorąca, łatwego skwaszenia się pokarmu, i z przyczyny owadów, które tak bardzo bydle niepokoją: a jak powszechnie jest znaném, spokojność najwięcéj sprzyja utyciu.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Gospodarstwo ogólne.

Projekt do wykupienia pańszczyzny i czynszów.

(z Gaz. handl. i przem.).

Wiém, iż nie wystąpię tutaj z nową myślą. Przy ścieraniu się w obecnéj chwili zdań za i przeciw czynszowaniu, niedogodności tego ostatniego pod rozbiór ze stosownemi uwagami poddać umyśliłem.

Ze wszystkich stron podnoszą się silnie głosy przeciwko panom polskim, właścicielom dóbr ziemskich, zarzucając im ociągania się z oczynszowaniem i uporne obstawanie przy pańszczyźnie. Słuszne to są uwagi, ale czyż od samych właścicieli bezpośrednio zależy, urządzenia i stosunki krajowe naraz zmienić, bez przysposobienia tak włościan mających przyjąć, jakoteż panów mających im przynieść zobopólnie dotąd niewprowadzone w używanie zwyczaje.

Warunek to trudny dla naszego włościanina, jakim jest każda zmiana tak silnie w nich wkorzenionych zwyczajów.

Niezaprzeczoną jednakże jest rzeczą, iż przyszedł czas, że podobne stosunki już zupełnie istniéć nie mogą i nie powinny; nic słuszniejszego, aby włościanin nasz, tyle wieków ten kawałek ziemi uprawiając, tyle ofiar niosąc, krwią swoją i potém nie zarobił, aby dla niego ten kraj w reprezentantach dotychczas najznakomitszych, jakiemi są posiadacze włości ziemskich, aby ten kraj mówię raz już go godnie nagrodził.

Aleź, najmocniejsze przekonanie o jakowéjś prawdzie, najlepsze chęci nie stanowią zasługi jaką ma uczynek; otóż i my znajdujemy tę trudność prawie niedopokonania; należałoby bowiem darować grunta przez włościan posiadane za dotychczasową pańszczyznę, tymże włościanom na własność nieodwołalną. Ale my, obdłużeni Towarzystwem Kredytowem, często nawet znaczniejszemi długami prywatnemi nad ten pierwszy dług, zaledwie po pewnym przeciągu czasu mamy nadzieję nawet dosyć pewną i sprawdzającą się doświadczeniem, wyrobienia się w naszych

majątkach. Nie możemy ani połowy, nawet trzeciéj części darować bez wywołania gwałtownych zmian, grożących bankructwem, bardzo wielu familiom, które musiałoby się dać uczuć ogółowi.

Przez darowanie gruntów bylibyśmy pozbawieni nietylko sposobności spłacenia długów, ale nawet zapłacenia procentów, a często dosyć znacznych podatków. Jednakże, wypada koniecznie naszym włościanom zrobić dobrodziejstwo. Ja przynajmniéj w mojém mniemaniu, każdego mego kredytora, któremubym był winien sto, a on mnie, odebrawszy trzydzieści, ze stu pokwitował uważałbym niezaprzeczenie za wielkiego nawet dobrodzieja. Otóż i my w sposób mający się podać, takiemi prawie dobrodziejami stać się możemy; głównym tylko celem byćby powinno unikanie środków gwałtownych przy przejściu z dawnych w nowe stosunki: biada bowiem towarzystwu, które to przejście, krokiem *salto mortale* odbywa.

Jak u nas w Hrubieszowskiém, mniéj więcéj kupując dobra, szacujemy już to najniżéj, jak dzisiaj, morg ziemi zł. pols. sto, jeżeli kto więcéj daje, ma zazwyczaj albo propinacyę, albo w nieleśnéj okolicy duży dochód obiecywać mogące lasy, korzystne młyny, lub bardzo piękne budowle i t. p.; lecz to nie wchodzi do naszéj rzeczy; to tylko jest prawdą niezaprzeczoną, iż morg ziemi w całym prawie Hrubieszowskim z małym wyjątkiem, bardzo tanio będzie sprzedany za zł. pols. sto.

Takich morgów od dwunastu do szesnastu wraz z ogrodem i łąką posiadający włościanin, robi z tego po trzy dni ciągło na tydzień, co na rok wynosi 156 dni; każdy dzień takiéj przymusowéj pańszczyzny, liczony po złotych pols. 2, stanowi całoroczny odrobek 312 złotych pols. Tymczasem Listy zastawne wydane na 16 morgów po złotych pols. 100 robią 1600 złotych pols., które opłacone po 6 od sta, z zasadą dotychczasowych, 4 na procent a 2 na kapitał, uczynią na rok 96 złotych pols.

Płaciłby tedy każdy do dziś dnia w pracy przymusowéj dający włościanin złotych 312, tylko złot. pol. 96, i to tylko tymczasowo, zawsze pocieszając się nadzieją, iż po kilkunastu latach tego gruntu stanie się właścicielem; praca jego będąc rzadszą i nie mając cechy wymagalności podniesie się w cenie, przez co upłacenie 96-ciu złotych pols., stanie się jeszcze mniejszym ciężarem i będzie prawie lekkim czasowym podatkiem.

Tak zwany czynsz w kurach, jajach, obrabianiu koło przędziwa i kapusty, prócz tego czynsz w owsie, jako oznaczony co do swéj wysokości rozporządzeniami Władz Administracyjnych, w wielu bardzo miejscach niezniesiony, przy wykupnie, nie wchodzący jeszcze do naszego rachunku, a wynoszący także kilkanaście złotych, zostanie w zysku włościanina.

Czynsze wszystkie, jako noszące cechę przymusu, na które termin jest nałożony, z czasem jako daremszczyzna uważane, chociażby najlżéjsze, muszą wyradzać niechęć czynszowników, stawiając ich w przykrem położeniu względem wymagającego dziedzica.

Nadeszły czasy, w których ludzkość tak się urządzić chce i powinna, aby nigdy obowiązki lub ciężary, jakich zaspokojanie lub ponoszenie przyjęli ojcowie, aby te synów i wnuków nie obciążały; termina więc urządzenia się niezawisłéj egzystencyi całéj ludzkości jaknajbardziéj zbliżyćby wypadało; tém samém wykupno rozłożone na lat kilkanaście, stosowniejszemby mi się wydawało, jak czynsze ciążące całe pokolenia.

Ze wszystkich jednakże sposobów czynszowania najłatwiejszy i najsłuszniejszy byłby może, dawanie pól na *isków*, to jest na połowę zbiorów dla właściciela ziemi, połowę dla zasiewającego. Czynszownik taki czułby całą prawdę, że grunt, na którym mieszka, nie jest jego własnością, nie robiłby sobie do niego takich urojonych pretensyj, jak to często widzimy; a nic łatwiejszego na oko zdaje się dla naszego włościanina, nie mającego ducha spekulacyjnego, ani nawet handlowego, jak wydzielenie części zbioru dla tego czyj

jest grunt, z którego wspólnie z właścicielem czynszownik utrzymuje się.

Jak jednakże wyrodzić się może ten choć najprostszy na pozór sposób czynszowania, przekonajmy się. Jaka trudność jest w odbieraniu tych czynszów, chociażby nawet najlżéjszych, a kiedy od wieków się ciągną i źródło wypływów ich zapomniane przez płacących czynsz, najlepiéj tego doświadczam ja, jako właściciel miasta, dawniéj starostwa, gdzie mieszczanie przez wyłamywanie się długo-wiekowe (mogę bowiem tak powiedziéć, gdyż są czynszownikami od roku 1388), na tak mały czynsz zeszli, dając go w owsie z pól ornych, a w odżynaniu kóp z ogrodów i siedzib; zaledwie po parę groszy na tani rok licząc owies, płacą z morga, a jednakże to z wyrzekaniem i największą niechęcią cały rok jeden po drugim znosząc uiszczają.

I nic dziwnego; wszakże dziesięciny, jako kościołowi daleko znaczniejsze w czasach pierwotnego chrześciaństwa z taką ochotą na cześć Boga duchownym znoszono, z ubiegiem czasu na pieniądze zamienione, dziś już ani dwudziestą częścią dochodów nie będące, z jaką niechęcią, uporem, wyłamywaniem się wszelkiemi sposobami od jéj uiszczenia klassę wyższą, wykształconą widzimy, a wszakże to jest także niby odcień czynszów.

Wykupno Listami Zastawnemi od tego wszystkiego uwalnia. Że zaś długi prywatne, zaciągane przez właścicieli ziemskich były tak na grunta włościańskie, jako téż i na dawne stosunki, słuszną jest rzeczą, aby długi hipoteczne spłacone były Listami Zastawnemi na téż grunta włościańskie wydanemi *alpari*; aby, jeżeli posiadacze ziemi tracą część dochodów, tracąc wymagalną pomoc w robotach gospodarskich, kapitaliści będąc tychże współobywatelami, dla dobra publicznego coś stracić nie mieli.

Ja sam, aczkolwiek dla mnie jako czynsz emfiteutyczny, czynsze w owsie i w odżynaniu kóp korzystniejsze nad kapitał jakiby uczyniły przy wykupnie Listami Zastawnemi, z chęcią jednakże przystałbym na przedanie na własność moim mieszczanom, tyle przekonany jestem o niedogodnościach i draźnieniu umysłów przy odbieraniu czynszów, co się prawie zawsze z pomocą tylko Administracyjnéj egzekucyi dzieje.

Co do wyegzekwowania rat Towarzystwa, to zupełnie nie byłoby uciążliwe; możnaby bowiem, przyłączyć do podatków jesiennych, i w lutym lub marcu, i tak jak Magistraty odbierają od mieszczan, Wójci Gmin odbieraliby od włościan. Toż samo rozumie się możnaby uczynić z gruntami w ilości od jednego do trzech i więcéj morgów, które pieszą robiący pańszczyznę włościanie posiadają.

Jedna jeszcze tu nastręcza się myśl: iż grunta włościańskie, stawszy się raz oddzielnemi małemi własnościami, jak to mamy w Towarzystwie Rolniczem Staszica, przedstawiałyby kapitałom jakiéjkolwiekbądź wysokości sposobność nabywania własności ziemskich, jak u nas od trzydziestu morgów, do trzech i jednego.

Dla uniknienia niedogodności mogącéj wyniknąć ze zbytecznego rozdrobienia ziemi, okoliczność, na którą dopiéro w obecnych czasach za granicą, zwrócono uwagę; ojcowie zaś nasi, już na mocy konstytucyi z roku 1646 postanowili, aby na jednym łanie, to jest na trzydziestu morgach, więcéj nad czterech gospodarzy nie umieszczać,—jako téż dla oszacowania wartości morga ziemi, wypadałoby utworzyć rodzaj kommissyi złożonéj z członków posiadaczy własności ziemskich, z różnych okolic, różniących się glebą; któraby co do ułożenia ceny, warunków, oraz zastrzeżeń, z rozdrobienia wypaść mogących niedogodności unikając, podług danych zasad postąpiła; dogodnie bowiem i z przezornością ułożone punkta, co do projektowanego nabycia własności dla włościan i wykupu czynszów, wiele wpłynąć mogą na skutki projektowanéj ustawy, kiedyby ta przyszła w wykonanie.

(Dokończenie w nast. nrze).

Choroby zwierząt domowych.

O leczeniu zwierząt wodą zimną.

Kuracya wodna, do zwierząt zastosowana, często nader skuteczną się okazała; często także zawiodła oczekiwania; a to z téj ważnéj przyczyny iż, jak żadne lekarstwo uniwerselném być nie może, tak woda nie robi tu wyjątku.

Sprawozdanie Lekarza *Kohens*: *O trzecim zebraniu Weterynarzy w Meklemburgu*, zawiéra w téj mierze co następuje:

Różne wypadki otrzymane w leczeniu zwierząt wodą zimną, wywołały pytanie:

czyli, i o ile metodyczne użycie wody zimnéj w kuracyi zwierząt, poleconém być może?

Ogólném w téj w téj mierze zdaniem było: że leczącéj własności wody zimnéj w niektórych chorobach zwierząt, zaprzeczyć nie można; jednakowoż, kuracya ta, na pozór niby tak prosta i łatwa, w wykonaniu ulega tylu trudnościom, z powodu zwyczajnéj niespokojności zwierząt w wielu chorobach, wodą uleczyć się mogących, iż wątpić należy, aby upowszechnić się mogła. Po tych ogólnikach przystąpiono do niektórych szczegółów, za i przeciw leczeniu wodą przemawiających. I tak mówi:

P. *Ascheberg*: Będąc jednego razu nagle wezwany do konia, od 12 godz na *trzyzmę* (Maulsperre) zapadłego, a nie mając przy sobie ani lekarstwa ni téż potrzebnych instrumentów, udałem się w potrzebie do wody i kazałem chorego w rzece spławić; gdy już niejaki czas płynął, wyprowadzono go na ląd, mocno rozcierano słomą i powtórnie spławiono i słomą rozcierano; po powtórném rozcieraniu, choroba od razu zniknęła i koń wrócił do stajni zupełnie zdrów.

»Inną razą—mówi daléj Ascheberg—wyleczyłem konie mocno schwocone, okrywając je zmoczonemi wełnianemi dekami i przejeżdżając dopóki się niezapociły.

P. *Kohnparchim*:—Zwykle ochwatowi towarzyszące *zapalenia kopyt*, w nader krótkim czasie wyleczyłem moczeniem nóg pod kolana w zimnéj wodzie.

P. *Marcus*:—W leczeniu sparaliżowania krzyża koni zimną wodą, wielokrotnie dobrego doznałem skutku; a mianowicie, okładając szmatami w zimnéj wodzie maczanemi okolice nerek i dając z zimnéj wody enemy. Uleczyłem także jednego konia z *febry reumatyzmowéj* nader szybko, mocném polewaniem zimną wodą.

P. *Schüte*: I ja także w méj praktyce doznałem dobrych skutków zimnéj wody, a szczególniéj w leczeniu świeżych i zadawnionych ran stawowych i w wewnętrznych zapaleniach oczu.

Wprawdzie przytaczano tu także niektóre przypadki, nie tylko nieskuteczności wody, ale nadto, gdzie się rzeczywiście szkodliwą okazała; ale zarazem oświadczono, iż do podobieństwa, przypisać to należało—mianowicie ostatni przypadek—nie dosyć wczesnemu, lub téż zupełnie niestosownemu, jéj użyciu.

Ponieważ zdania z obecnych chlubnie w Weterynaryi znanych lekarzy na rzeczoném wyżéj zebraniu, przeważały się widocznie na korzyść kuracyi wodą zimną, przeto nie będzie od rzeczy obeznać bliżéj Czytelników Tygodnika, z metodą *Greffenbergską*, leczenia zwierząt wodą zimną (a).

Zewnętrzne użycie zimnéj wody.

Zewnętrzne użycie zimnéj wody zawisło w ogóle na kąpieli całéj, czyli pławieniu, na kąpieli nóg. Spadowéj i okładach. Również wielogodzinne nacieranie mokremi słomianemi wiechciami często w wodzie maczanemi, do czego ludzi aby się nie męczyli odmieniać potrzeba, jest wielce skuteczne dla rozdzielenia zgromadzonych soków i na rozpędzenie wywichnień. Kąpiele spadowe dawać można sikawką i na ten koniec konie do

(a) Z dziełka: Sposób leczenia zwyczajniejszych chorób koni i bydła podług metody Greffenbergskiéj.

czego bądź się uwięzuje. Kąpiele całe i spadowe wzmacniają jak wiadomo skórę i nerwy, również pomocne bywają okłady, które są albo c h ł o d z ą c e albo o g r z e w a j ą c e (wzbudzające, rozmiękczające).

Chłodzące okłady kładą się na szczególne miejscach, w zapaleniach, napływie krwi i używają się w połączeniu z kąpielami nóg i innemi. Na ten koniec macza się w kilkoro złożone płótno w zimnéj wodzie i kładzie się lekko wyciśnięte na miejsce chore, na którém tak długo leży póki się zagrzeje. Potém się znowu maczają i kładą póki ból niezwolnieje, albo nie ustanie, co po spokojności koni łatwo poznać można.

Główną rzeczą w kuracyi wodnéj są rozgrzewające okłady. Różnią się tém od chłodzących, że płótno zmoczone dobrze wycisnąć należy a potém kładzie się i lekko przyciska na oznaczoném miejscu; ~~uważać trzeba aby płótno dobrze~~ przystało i obwija się to wszystko suknem, ażeby powietrza nie przepuścić i obwięzuje się. Pod temi okładami, ciało się więcéj ogrzeje niżeli pod wełnianemi. To wilgotne ciepło rozmiękcza, wzbudza poty i zarody chorób wyprowadza, jak to widzieć można po wodzie w któréj się okłady piorą, która staje się brudną i do serwatki podobną.

(*Dokończenie w nast. nrze*).

Rozmaitości.

Przepowiednie zmian pory czasu, na wieloletnich obserwacyach oparte.

(Dalszy ciąg).

a. O z n a k i p o g o d y.

Koło jasne w koło słońca w letniéj porze; żółtawy wschód słońca, przyczém małe pierzaste chmurki szybko przebiegają, nikną; czysty zachód słońca, bez żadnych chmurek; lekko purpurowy kolor zorzy wieczornéj, z małemi pierzastemi chmurkami; kolor jasny, białawy księżyca; koło jasne błyszczące do koła księżaca; jasne i ostre rogi księżyca po pierwszéj kwadrze; widok wyraźny gwiazd w drodze mlécznéj przy wschodnim wietrze; jasny wschód siedmiugwiazd (plejades); piękna, jasna zorza wieczorna; błyskanie się bez chmur; piękny kolor niebieski i żółtéj tęczy na niebie; szybko przemijające, przezroczyste i okrągławe chmury; przelot i szybkie niknienie chmur na zachód, rozpościeranie się chmur białych jak wełna; szybkie niknienie chmur przezroczystych w miarę wznoszenia się słońca; powolne rozpraszanie się chmur czerwonawych po zachodzie słońca; powiew wiatru od samego rana; mocna rosa rano i w wieczór; powolne niknienie grubéj rosy; gęsta mgła nad wodami i łąkami po zachodzie słońca; wyprostowanie się pręta *ptasia mięta kurzystego* (Alsine media) przed godz. 9 rano, i roztworzenie się jéj korony kwiatowéj do 4 godz. po południu; łagodny i słodkawy zapach kwiatu *żółtéj przytulii* (Gallum verum), otworzenie się kielicha *dziewięćsilu* (Carlina vulgaris); latanie wieczorem *czarnych krówek* (żuków); mocne błyszczenie *świetlików* (robaczków świętojańskich); długa pajęczyna *pająków krzyżaków*; długie wyciągnienie przednich nóżek i głowy *pająka pokątnego;* znaczna ilość *pająków krzyżaków*; rechtanie żabek na drzewach; wypływanie takowych na wierzch wody w naczyniach szklannych; głośne śpiewanie i wysoko w powietrzu latanie skowronków; ciągły śpiew słowika; wesołe skakanie owiec, mianowicie młodych wracając wieczorem z pola; wczesne usypianie wieczorem kur, wczesne latanie wieczorem latoperzy; wesołość, i krzyk głośny kruków od samego rana; wicie się pajęczyny w powietrzu; mocne wzniesienie się barometru; opadanie mgły; proste wznoszenie się dymu.

(*Dalszy ciąg w nast. nrze*).

Redaktor N. Kurowski.—Główny Kantor przy ulicy Podwal Nr. 519.